Maria Wachowicz: Witajcie w kolejnym odcinku podcastu #WystarczyZacząć Fundacji Avalon. Dzisiaj moją gościnią jest doktor Zuzanna Jastrzębska-Krajewska, znana w mediach jako @pani_zuzia.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Cześć, dzień dobry.

Maria Wachowicz: Tematem dzisiejszego odcinka będzie edukacja włączająca: jak sprawić, żeby system był bardziej przyjazny edukacji, dzieciom. Porozmawiamy sobie o wyzwaniach, dobrych praktykach i o mądrym podejściu do nauki. O tym też mówiłaś na konferencji Fundacji Avalon. Bardzo dziękuję, że przyjęłaś nasze zaproszenie.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: A ja bardzo dziękuję za zaproszenie i mam nadzieję, że podejdziemy do tego tematu właśnie tak bardzo szeroko, bo różne są spojrzenia, różne są podejścia i myślę też, że różne są obawy w związku z tematem edukacji włączającej.

Maria Wachowicz: Na początku pytanie: kim jesteś? Chciałabym, żebyś powiedziała kilka słów o sobie.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Przede wszystkim jestem człowiekiem. Jestem osobą, która zajmuje się edukacją od wielu lat. Jestem pedagożką specjalną, nauczycielką. I faktycznie naukowo też jestem badaczką, zajmuję się naukami społecznymi, ale w takim zakresie właśnie edukacji matematycznej i nauk ścisłych, czyli gdzie ten potencjał w dziecku drzemie, w jakich dzieciach drzemie potencjał w zakresie edukacji matematycznej. I bardzo staram się przybliżać ludziom podejście, że matematyka jest dla wszystkich, co robię na swoich mediach społecznościowych, które prowadzę pod nazwą @pani_zuzia. A oprócz tego jestem też, myślę, że mogę powiedzieć z wielką dumą, że jestem mamą. Jestem mamą trójki dzieci: mam córkę najstarszą Mariannę, już studentkę, córkę Polę 10-letnią i jeszcze synka Lolka. Jestem też szczęśliwą żoną, więc mam takie ogromne szczęście też do fantastycznej rodziny i fantastycznego wsparcia w tym zakresie. Jestem córką, wnuczką, długo mogłabym mówić. Natomiast dzisiaj spotykamy się chyba, żeby powiedzieć o tej sferze zawodowej.

Maria Wachowicz: To prawda, ale bardzo mnie to cieszy, bo przecież wszystkie te obszary pewnie wpływają na ciebie i też na to, czym się zajmujesz. Mówiłaś o tej matematyce, a dla mnie matematyka trochę brzmi jak horror, horror ze szkoły: że nie zdam, że nie umiem i tak dalej. Myślę, że wielu z nas ta matematyka brzmi po prostu jak trauma z dzieciństwa bądź z jakichś lat licealnych, a ty umiesz ją troszeczkę odczarować. I właśnie dlaczego my mamy taki problem z tą matematyką, co tak bardzo sprawia, że akurat ten przedmiot, bo wydaje mi się, że inne przedmioty nie są aż tak piętnowane jak ona, co sprawia, że właśnie czujemy się tak bardzo nią przytłoczeni i przestraszeni?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: No właśnie. Zajmuję się matematyką, ale mam to ogromne szczęście, że mogę zajmować się edukacją matematyczną tych młodszych dzieci, które jeszcze do słowa matematyka nie mają takiego emocjonalnego, negatywnego stosunku, tylko raczej przyglądają się matematyce z wielką ciekawością, z wielką uważnością i co więcej, uważają się za bardzo sprawcze w edukacji matematycznej. I to daje

mi duże poczucie, że tak mogłoby być, gdybyśmy właśnie my dorośli nie przekładali swojego przekonania o matematyce jako o nauce dla wybranych i jako o nauce bardzo skomplikowanej i trudnej na dzieci. Bo bardzo często jest tak, że dzieci postrzegają jakieś tematy, jakieś zagadnienia, jakieś słowa właśnie w taki sposób, w jaki przedstawiają go dorośli. Ja bardzo często obserwuję na wykładach, że kiedy mówię o matematyce i pytam się: „czy państwo lubiliście matematykę?", to bardzo wiele osób mówi, że nie i że ma właśnie traumy albo bardzo złe wspomnienia związane z edukacją matematyczną. I trzeba sobie powiedzieć, że myślę, że już w tych czasach możemy zmienić to podejście. Możemy mówić bardzo otwarcie, że matematyka nie musi się wiązać z tak przykrymi przeżyciami, że bardzo wiele zależy od dorosłych i bardzo wiele zależy od tego, czy będziemy dawali przestrzeń dziecku na myślenie, ale czy też damy jako dorośli sobie przestrzeń, żeby spojrzeć na matematykę inaczej: nie tylko jako na równania, nie tylko jak na sprawdziany, tylko jako na naukę, która może otworzyć drzwi do bardzo wielu obszarów i dziedzin życia, ale najpierw ma przede wszystkim dać dziecku zaradność, ma dać poczucie sprawczości, ma dać poczucie: „ja rozwiązuję jakieś zagadnienie, jakąś trudność". Ja tutaj powiem od razu, bo bardzo często pada takie pytanie i chyba odpowiem na nie zanim ono padnie, że bardzo często dostaję takie pytanie: „czy matematyka jest trudna?". I bardzo wiele osób, skoro ja mówię o matematyce jako przyjemnej, myśli, że ja odpowiem: „nie, matematyka nie jest trudna". To nieprawda, matematyka jest pokonywaniem trudności. I to tak naprawdę zdanie przyniosła mi moja pani profesor Edyta Gruszczyk-Kolczyńska, niesamowita badaczka, która zainspirowała mnie i prowadziła mnie w tym, żeby dostrzegać potencjał matematyczny w dzieciach i żeby przeprowadzić badania odnośnie uzdolnień matematycznych u dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. I pani profesor zawsze mówi: „tak, matematyka jest pokonywaniem trudności". I ważne, żeby dorosły dawał dziecku takie narzędzia, takie metody stosował w tym pokonywaniu trudności, a jednocześnie, żeby też dostosowywał te trudności do konkretnego dziecka, do jego możliwości dzisiejszych, bo te możliwości są bardzo różne, bardzo też dynamicznie się to zmienia. Dzisiaj dziecko czegoś nie potrafi, jutro nie potrafi i nagle wchodzi na ten schodek i to już jest jego wiedza, jego umiejętności. Trzeba tak dostosowywać to, żeby właśnie dziecko miało poczucie, że radzi sobie z tą trudnością. I to jest niesamowita wartość edukacji.

Maria Wachowicz: Myślę, że ogromne wyzwanie, bo jeżeli w sali jest dwadzieścioro kilkoro dzieci, to wiadomo, że to będzie wyzwanie, że trudno jest o tę indywidualizację też, o której dzisiaj bardzo głośno mówimy. I od wielu lat jest ten slogan, że edukacja powinna być właśnie oparta o indywidualizację, o takie spojrzenie na każdego z osobna, ale umówmy się, nie da się na każdego z osobna spojrzeć. Natomiast są sposoby, żeby przybliżyć każdemu dziecku matematykę nawet w tak licznej klasie. No właśnie, chcę się zatrzymać przy wątku dzieci ze specjalnymi potrzebami kształcenia, bo to, co też mówiłaś na prelekcji, o też twoich badaniach, o też twoim podejściu do dzieci, też sam tytuł twojej prelekcji, że nie ma dzieci niematematycznych. To chciałabym pociągnąć wątek edukacji włączającej, bo my w Fundacji Avalon też wspieramy dzieci z niepełnosprawnością i przewlekle chore. I wiemy, że temat w ogóle edukacji jest bardzo trudny dla rodziców z niepełnosprawnością, niezależnie jaką, i też w ogóle, że temat edukacji takiej dobrej, rzetelnej, która też uwalnia

potencjał tych dzieci, która je wzmacnia, a nie sprawia, że na przykład są przestraszone czy też nie umieją sobie z czymś poradzić. To chciałabym ciebie zapytać: czym według ciebie jest edukacja włączająca, jakie są jej główne założenia i jak ją możemy interpretować, i w którą stronę to powinno pójść, żeby to mądrze działało?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: W ogóle temat edukacji włączającej jest tematem, który budzi bardzo duże skrajne emocje i kontrowersje, mam wrażenie.

Maria Wachowicz: Tak, kontrowersje.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Ja jestem za każdym razem zaskoczona, jak mówię o edukacji włączającej czy w ogóle o włączaniu dzieci z różnymi potrzebami do społeczeństwa, do takiego życia rówieśniczego. Nawet jestem zaskoczona taką ilością nie tylko negatywnych komentarzy, ale wręcz takiego oskarżania o to, że nie mam pojęcia o czym mówię. A myślę, że to jest bardzo niewłaściwe, kiedy się oskarża, że ktoś nie wie o czym mówi, bo każdy z nas mierzy się z różnymi rzeczami. Nie wszystko widać i myślę, że każdy z nas był uczestnikiem systemu edukacyjnego i wie, z czym się mierzył. I włączanie to nie jest tylko i wyłącznie stworzenie warunków, żeby dziecko ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi mogło znaleźć się w sali, ale przede wszystkim to jest stworzenie warunków, żeby każdy w społeczeństwie czuł się wystarczająco potrzebny i ważny, żeby nie czuł się ciężarem i żeby mógł odnaleźć swoje miejsce. A żeby odnaleźć swoje miejsce, trzeba spróbować różnych rzeczy, trzeba się w wielu miejscach znaleźć. I teraz, kto jest najważniejszy w tym procesie? Dorośli. Bo dzieci siłą rzeczy będą przyjmować to, co dorośli mówią. Jak ja spotykam się w grupie przedszkolnej z dziećmi młodszymi, w nich jest bardzo mało przekonań, one są bardzo otwarte. I to jest też ciekawe, że dzieci młodsze nie dostrzegają na przykład tak bardzo różnic fizycznych między sobą, bo jeszcze się na nich aż tak bardzo nie skupiają, że próbują znaleźć się, ale też są bardzo otwarte i bardzo szczere, i faktycznie potrafią różne rzeczy powiedzieć. I teraz jak niezwykle ważne jest to, jak dorośli będą modelować różne sytuacje. Ja edukacji włączającej nie rozumiem jako, bo często są takie definicje, że w takim razie wszystkim trzeba umożliwić wszystko w tym samym zakresie i wymagać w tym samym zakresie, a to jest niemożliwe, bo na tym tracą na przykład dzieci, które uczą się dobrze. Jest dzisiaj taki ruch edukatorów czy rodziców, którzy bardzo boją się tego, że w klasie znajdzie się dziecko, albo że jest dużo dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, bo to będzie oznaczało brak korzyści edukacyjnej na przykład dla ich dziecka, które rozwija się w tak zwanej szeroko pojętej normie. Tylko czy szkoła jest tylko i wyłącznie miejscem, gdzie dziecko ma zdobywać wiedzę? Ja myślę, że przede wszystkim jest miejscem, gdzie kształtujemy pierwsze nasze relacje: relacje, postawy społeczne, osobowość, swoją przynależność. I teraz myślę, że przez wiele lat właśnie budowaliśmy te bańki, że ktoś mógł gdzieś być, a gdzieś kogoś nie uważaliśmy, że może przynależeć do jakiejś społeczności na przykład z powodu specjalnych potrzeb. I myślę, że to też powoduje, że w nas się dużo więcej rodzi takiej agresji, złości do tego, że rodzice szukają miejsc, gdzie dzieci mogą być po prostu zaakceptowane. Ale też przez to wiele ludzi ukrywa diagnozy swoich dzieci, ukrywa orzeczenia na przykład, które dostali, bo boją się o tym powiedzieć właśnie przez to, żeby dzieci nie były wykluczone. I teraz

tworzymy taki świat przez takie podejście, gdzie dziecko może nie otrzymać właściwego wsparcia właśnie przez to ukrycie informacji. A tak naprawdę dotyczy to każdego dziecka. Na przykład jak ja sobie myślę, że jakieś dziecko ma cukrzycę i zatai się informacje o tym, że ono nie może na przykład spożywać jakichś pokarmów, albo że potrzeba jest takich dawek o takim czasie odpowiedniego posiłku, no to to jest zagrożenie dla życia tego dziecka. Tylko że w przypadku takich specjalnych potrzeb, które dotyczą innych sfer, to mamy takie podejście: „okej, możemy nie powiedzieć", tylko bardzo często właśnie wtedy dziecko nie dostanie tego, czego potrzebuje. I teraz chciałabym też zdjąć pewną odpowiedzialność, a właściwie może nie, może nie poczucie odpowiedzialności, bo odpowiedzialność mamy za dzieci, jeżeli z nimi pracujemy, to zawsze, ale chciałabym takie poczucie ciężaru zdjąć trochę z nauczycieli, którzy mówią: „ale naprawdę jest nam ciężko". To jest prawda, grupa jest bardzo różnorodna, a metody, które chcemy zastosować, są metodami, które działały kiedyś, kiedy dzieci były wychowywane w innych standardach, w innym poczuciu lęku, w innym poczuciu takiej definicji tego, czym jest bycie grzecznym, czym jest bycie posłusznym.

Maria Wachowicz: Czy w ogóle można mówić o byciu grzecznym?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Dokładnie.

Maria Wachowicz: I też co to jest za pojęcie?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Tak, że to jest takie pojęcie, nad którym bardzo trzeba się zastanowić. Po prostu zmienia nam się postrzeganie społeczne i faktycznie ten nauczyciel... ja bardzo współczuję nauczycielom, tak naprawdę czynnym nauczycielom. Ja sama jestem nauczycielką, ale dzisiaj akurat szkolę dorosłych i będę o tym mówić otwarcie i uważam, że to nie jest nic, czego powinnam się wstydzić, tylko mogę mówić: „tak, w swoim czasie pracowałam z dziećmi, teraz zajmuję się edukacją dorosłych". Natomiast bardzo ważne jest to, że jeżeli spojrzymy na tych nauczycieli, to oni muszą być ekspertami od wszystkiego. Aha, czyli wchodzą nowe technologie, oni muszą stać się od nich ekspertami, no bo od nich się tego wymaga. Są dzieci ze specjalnymi potrzebami, mamy edukację włączającą, muszą stać się ekspertami. No nie mogą stać się ekspertami od wszystkiego. Nauczyciel też ma swoją osobowość, swój potencjał, swoje zasoby i trzeba to wziąć pod uwagę. Natomiast to, jak my podejdziemy do włączania, to jest sprawa całego społeczeństwa, bo to jest też sprawa rodziców, którzy są w tej klasie. Ten nauczyciel często czuje się bardzo odosobniony, bardzo osamotniony, bo są do niego pretensje, że nie rozwija właściwie potencjału tych dzieci, a wobec tych ma więcej cierpliwości, czasu. I tutaj musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: czym jest ta edukacja włączająca, czym jest życie w społeczeństwie? Bo to jest dostrzeganie, że my jesteśmy różni i rodzice dzisiaj też muszą zmienić swoje postrzeganie, czym ma być klasa, czym ma być ta pierwsza grupa społeczna rówieśnicza dla mojego dziecka. Ona ma być przede wszystkim pokazaniem norm, pokazaniem zachowań i faktycznie my musimy dalej trzymać pewnego rodzaju zasady, musimy dbać o to, żeby było bezpiecznie, ale też powinniśmy mniej zwracać uwagę na to, czego nie można, a bardziej otwierać się na pewnego rodzaju dyskusje. Rodzice też powinni zauważyć, że szkoła to nie jest tylko miejsce, gdzie zaprowadzają dziecko i oczekują

wyników edukacyjnych, ale że mają wobec szkoły też swoje obowiązki, na przykład żeby być w tej społeczności. Mi dzisiaj bardzo brakuje w szkołach budowania społeczności rodziców. To znaczy, oni się spotykają raz na zebraniu, mają te grupy na WhatsAppie i umówmy się, grupy na WhatsAppie bardzo odzierają nas ze społecznego funkcjonowania, bo dużo łatwiej jest coś napisać...

Maria Wachowicz: Ale już powiedzieć nie za bardzo.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Ale powiedzieć już nie za bardzo i mamy w sobie też ogromnie dużo napięcia, które bardzo często wyładowujemy właśnie na takich grupach, gdzie oskarżamy czyjeś dziecko, że to ono jest niewłaściwe. A ja chcę powiedzieć, że to nie jest tak, że tylko dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi wprowadzają trudności do życia klasy czy wymagania, że każde dziecko wprowadza jakąś zmienną do tego życia społecznego klasy.

Maria Wachowicz: No bo każdy jest inny.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Każdy jest inny. I często jest też tak, że dziecko rodziców, którzy się rozwodzą, też ma zachowania trudne. I może to dziecko nie ma specjalnych potrzeb edukacyjnych w rozumieniu definicji niepełnosprawności, nie ma orzeczenia, ale jest w tak emocjonalnie trudnej sytuacji, że może być tak, że to dziecko jest tak naprawdę dużo większym wyzwalaczem sytuacji niebezpiecznych niż dziecko ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, na przykład dziecko w spektrum autyzmu, które mniej kontroluje swoje emocje, dokłada więcej sytuacji, które pozornie moglibyśmy uznać, że to właśnie tu jest trudniej się uczyć. I myślę, że przede wszystkim edukacja włączająca nie powinna być tematem tabu, nie powinna być też tematem, który jest tak kontrowersyjny i gdzie nie ma dialogu. Bo ja mam takie wrażenie, że są dwie grupy: osoby, które mówią, że się da, i druga, która siedzi w zupełnie innym pokoju i mówi: „to nam zabiera, to nam nie daje" i tak dalej. Właśnie dlatego mamy dzisiaj taką trudność na przykład z ustawą o asystencji osobistej, na którą czekamy i nie wiemy, czy się doczekamy. I ja chcę powiedzieć, że w obecnym momencie swojego życia nie jestem człowiekiem, który bezpośrednio potrzebowałby ustawy o asystencji osobistej. Znaczy, nikt z moich bliskich na dzień dzisiejszy nie potrzebuje asystencji, nikt z osób mi takich naprawdę ważnych, albo że ja osobiście. Natomiast problem polega na tym, że my sobie za mało uświadamiamy, że każdy z nas jutro może stać się osobą, która potrzebuje asystencji osobistej, albo bezpośrednio ja, albo ktoś z moich bliskich, bo inaczej to mnie zatrzyma. To nasze poczucie, że jeżeli w rodzinie pojawia się osoba z niepełnosprawnością, bo ja nie mówię tylko o dziecku, bo tak jak mówię, z dnia na dzień można stać się osobą z niepełnosprawnością wymagającą np. całodobowej opieki, że wtedy to wszyscy muszą się skrzyknąć i wybrać tego jednego, kto się poświęci. I my dzisiaj, chcąc odejść od tego podejścia, potrzebujemy też edukacji włączającej. Potrzebujemy pokazać, że w społeczeństwie mamy różne grupy obywateli i każdy z tych obywateli jest osobą ważną, jest osobą, która ma prawa. I teraz my dzisiaj właśnie, też powiedziałam to na swoim wykładzie, jesteśmy w szczególnie dobrym momencie, kiedy jest praca dla ludzi z niepełnosprawnościami, kiedy oni mogą czuć się potrzebni, sprawczy i kiedy tak naprawdę ta asystencja osobista na przykład nie będzie

tematem, który odbiera finanse publiczne, tylko właśnie jest inwestycją. Jest inwestycją i może budować, nie zatrzymuje członków rodziny, nie powiela frustracji rodzinnych, ale do tego potrzebna jest też edukacja włączająca.

Maria Wachowicz: Tak. Właśnie sobie myślę w kontekście edukacji włączającej i też chciałabym cię o to podpytać, bo często jest tak, że na przykład szkoły też nie są dostępne architektonicznie, jest na przykład dziecko z niepełnosprawnością ruchową, które dobrze sobie radzi w edukacji i chciałoby być z rówieśnikami, chciałoby z nimi funkcjonować, ale niestety te szkoły nie są przystosowane. I wydaje mi się, że to jest bardzo częsty problem, może nie w dużych miastach, ale w małych miasteczkach na pewno jest to bardzo duży problem. Czy uważasz, że dzięki edukacji włączającej możemy sprawić, żeby całe to społeczeństwo było bardziej inkluzywne, bo od najmłodszych lat będziemy widzieli te osoby w społeczeństwie na równych zasadach?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Ja uważam, że tak, jeżeli coś się dla nas staje naturalne. Opowiem o tym na bardzo kontrowersyjnym przykładzie. Kiedyś istniało takie przekonanie, oczywiście ja od razu podkreślam, ja się z tym przekonaniem nie zgadzam, przekonanie, że „klaps to nie jest przemoc". I dzisiaj poprzez zmiany społeczne, poprzez zmiany tego, co mówimy właśnie w szeroko rozumianych mediach, gdzie wypowiadamy się: „nie, to jest przemoc, nikogo nie można uderzyć", dorosły nie ma takiego prawa, żeby w jakikolwiek sposób cieleśnie dotknąć dziecko, że to nie jest w żaden sposób wychowawcze. Dzisiaj, zobaczcie jak się zmieniło to podejście, naprawdę jeszcze 10 lat temu jeszcze było dużo większe pobłażanie do tematu klapsa. Dzisiaj mówimy, że nie ma takiego prawa. Co więcej, ludzie, którzy kiedyś mówili te słowa, dzisiaj się za nie wstydzą, dzisiaj nie wypowiedzieliby ich. I tu jest mowa o zmianie społecznej, czyli zaczęliśmy dostrzegać, zaczęliśmy o tym rozmawiać, pokazywać różne wyniki badań, zaczęliśmy po prostu prowadzić publiczną dyskusję na ten temat i ta zmiana jest realna. Już po prostu nie można tego robić, nie można się do tego też otwarcie przyznać i liczyć na to, że ktoś powie „okej, to jest w porządku". Nie, można raczej się spodziewać, że wtedy ludzie powiedzą: „to jest nie okej, w ogóle nie chcemy takich postaw w naszym społeczeństwie". A patrząc na edukację włączającą mogę powiedzieć, że jeżeli dzieci dzisiaj otrzymają taką informację: „wszyscy jesteśmy w tej klasie", na przykład: „Franek ma dzisiaj taki dzień, ale ty też masz czasami gorszy dzień", tylko tutaj jest potrzebny personel. Potrzebna jest kadra, która będzie wspierała, żeby ten nauczyciel nie był z tym sam. Ale tak, ja jestem przekonana, że przy odpowiednim wsparciu i przy odpowiednim podejściu też rodziców, bo dzieci usłyszą w domu: „a no właśnie, to zawsze ten Franek rozwala tę klasę, a gdyby go nie było, tylko poszedł do szkoły specjalnej, to my byśmy nie mieli problemu" i ja chcę powiedzieć z doświadczenia, bo byłam mamą w takiej klasie, gdzie było takie przekonanie, że jak pozbędziemy się dziecka w spektrum, to problemy naszej klasy znikną. Okazało się, że to nie zadziałało. Przysłowiowy „Franek" zniknął z naszej klasy po bardzo trudnej walce rodziców. To jest dla mnie bardzo trudne, bo etycznie uważam, że to było bardzo nie w porządku. Też starałam się stawiać temu granicę jako przewodnicząca trójki klasowej. Nie pozwalałam na naprawdę takie bardzo trudne sformułowania wobec tego dziecka, jakie były używane przez dorosłych. Chciałam powiedzieć, że okazało się, zresztą mówiłam to wtedy tym rodzicom: „I co wy myślicie, że

jak usuniemy jedno dziecko z klasy, to trudności zachowań znikną? To tak nie działa". „My po prostu potrzebujemy być społecznością". Mamy wesprzeć naszego wychowawcę w tym temacie. Mamy sami stać się społecznością. Może potrzebujemy się spotkać, zrobić ognisko klasowe, gdzie też my jako rodzice popatrzymy na siebie jak na ludzi, a nie jak na nazwiska, a „to ten jest od tego dziecka!". I okazało się, że kiedy przysłowiowy „Franek" zniknął z klasy, przemoc rówieśnicza również dalej była i trudne sytuacje dalej były, i dalej nie można było wielu rzeczy zrobić. Więc to tak nie jest, że jedno dziecko wprowadza taki chaos, że nie można pójść dalej. I myślę, że naprawdę bardzo wiele zależy od tego, co dzieci usłyszą w domu. I to stereotypowe podejście: „a to ten ze specjalnymi potrzebami, to on rozwala naszą klasę". Trzeba się takiego myślenia wyzbywać i potrzeba nam też głosów publicznych, które będą taką postawę jasno... no i teraz użyję tego słowa, które teraz jest bardzo popularne po ostatniej zbiórce... będą dissowały (krytykowały) takie zachowania i będą mówiły: „ej, ale my nie mamy prawa tak wykluczać".

Maria Wachowicz: W Fundacji Avalon ostatnio stworzyliśmy taki bezpłatny poradnik dla rodziców i opiekunów dzieci z niepełnosprawnością.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Wiem, bo już miałam okazję się z nim zapoznać, uważam, że jest fantastyczny.

Maria Wachowicz: I jak myślisz, dlaczego wsparcie i edukacja właśnie dorosłych, nauczycieli i też rodziców jest tak ważna w tym procesie edukacji?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Przede wszystkim dlatego, że to my budujemy to postrzeganie społeczne. Dorośli, właśnie my, przekazujemy dzieciom swoje postawy. Ale też bardzo często żyjemy w stereotypowym podejściu do niepełnosprawności. Tak jak powiedziałaś o tym dziecku na przykład z niepełnosprawnością ruchową, takie które musi się poruszać na wózku, a w związku z tym, że to jest wózek, a architektonicznie jest to duża trudność, jeżeli chodzi o budownictwo... i w związku z tym takie dziecko zostanie zakwalifikowane do edukacji specjalnej. I w edukacji specjalnej mimo tego, że może mieć ogromny potencjał do zdobywania wiadomości i umiejętności, to będzie inne skoncentrowanie w tej konkretnej szkole. Bo to też nie chodzi o to, że tam nauczyciele nie uczą, nie możemy tak spłycić tego podejścia. Ale z uwagi na to, że te placówki specjalne są dużo bardziej wyspecjalizowane w fachowej pomocy, w terapiach, właśnie w tym, żeby wspierać rodzica, żeby nie musiał dziecka przewozić z miejsca na miejsce na terapię i na rehabilitację chociażby, no to ta edukacja tam schodzi troszeczkę na drugi plan. W takim podejściu, absolutnie nie nauczycieli, że robią to gorzej, nie, tylko czasowo: gdzieś indziej jest przykładana ta waga i ten stosunek czasu. Więc myślę, że to jest bardzo ważne, żeby powiedzieć, że ten wasz przewodnik, ten e-book Kompas Działań, powinni przeczytać wszyscy. To znaczy nie tylko osoby, które mają właśnie wśród swoich bliskich kogoś z niepełnosprawnością. Tam jest bardzo dużo tematów przemilczanych. Jak na przykład dojrzewanie dzieci, szczególnie mnie ten rozdział zaciekawił, jak na przykład dojrzewanie dzieci ze specjalnymi potrzebami. Bo bardzo często umniejsza się, że przecież to nie są dzieci, które dojrzewają fizycznie. Dla każdego zmiana fizyczna jest czymś, z czym trzeba się

zmierzyć. Trzeba się zapoznać na nowo ze swoim ciałem, ale to jest temat tabu. Kolejna sprawa, że są emocje, że te dzieci się zakochują.

Maria Wachowicz: Mają relacje.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Mają relacje, że są odrzucone. I teraz co więcej, też nie możemy budować takiego podejścia, które znowu ja pamiętam ze swojego dzieciństwa, że osobom z niepełnosprawnością trzeba bardzo współczuć. To są takie dwa skrajne stereotypy. Albo współczujemy: oni są biedni, chorzy, potrzebują zbiórki na leczenie, albo odwrotnie: podziwiamy, że oni są herosami, bohaterami, są dzielni, zmagają się z tym. To też odbiera coś takiego, że jak na przykład pojawi się w przestrzeni publicznej ktoś, kto mierzy się z niepełnosprawnością i jednocześnie zrobi coś, co jest społecznie nieakceptowane, to wtedy jest wielkie oburzenie: „no jak to osoba z niepełnosprawnością mogła tak zrobić?". Ale to są ludzie. Każdy popełnia błędy. Każdy może zrobić coś niewłaściwego. I właśnie takie podejście, że skoro jest tak, że wszyscy jesteśmy ludźmi, to na przykład sprawy związane z emocjami, z relacjami są bardzo ważne. I trzeba nam ekspertów, którzy stworzyli ten e-book, którzy nam też pokażą różną perspektywę. I myślę sobie, że to jest bardzo ważne. Ponieważ ja sama nie przebywałam za dużo w otoczeniu, no bo jestem też z tych czasów, kiedy był podział na edukację specjalną i edukację ogólną. Czyli byliśmy podzieleni na takie dwa obozy: tych zostawić w domu, ukryć w placówkach specjalnych. W ogóle nie pokazywać za bardzo światu, bo to wstyd trochę. „Oj, się tak zdarzyło tej rodzinie. Patrz, jak to dobrze, że nam się urodziły zdrowe dzieci, nie?" No przecież to jest straszne w ogóle słuchać czegoś takiego, jak ja sobie dzisiaj myślę, że takie podejście, że ktoś ma zdrowe dziecko i się cieszy, a ktoś inny ma dziecko „chore?" To nie jest dziecko chore, niepełnosprawność to nie jest z definicji choroba. To jest w jakimś wymiarze nieosiągnięcie tego, co możliwe, gdyby na przykład jakieś zmienne się nie pojawiły. I to jest bardzo ważne, żeby podkreślić, że ja żyłam, pewnie jak i Ty, właśnie w tym podziale i w związku z tym bardzo nie umiałam się odnaleźć przy osobach z niepełnosprawnością i pamiętam takie wydarzenie, dla mnie bardzo emocjonalne. Chodziłam do szkoły muzycznej i pewnego dnia miałam zagrać koncert przed dziećmi z takiego ośrodka, właśnie przed dziećmi z niepełnosprawnościami. Ja wtedy miałam 14 lat. I pamiętam, że jak weszłam do tego ośrodka, ja się tak strasznie rozpłakałam, że jaka to niesprawiedliwość na tym świecie, że oni nie mogą być tak pełnosprawni jak ja i tak dalej, że ja nie wiedziałam w ogóle jak przed nimi zagrać. I ten żal, który mnie w sercu ściskał na tę niesprawiedliwość, dzisiaj sobie myślę, że był bardzo trudny dla młodego człowieka, ale on wynikał z tego, że ja zbyt mało w ogóle mogłam być w środowisku zróżnicowanych osób. Potem jak poszłam na pedagogikę specjalną i stwierdziłam, że to w ogóle jest moje powołanie... też nie lubię tego słowa powołanie, bo to się zaraz kojarzy z misją, a misja no to coś, co nie może być twoją pracą, no bo przecież w pracy to trzeba zarabiać pieniądze na życie... ale odkryłam, że ja bardzo chcę pracować z osobami zróżnicowanymi, że bardzo chcę dostrzegać w nich potencjał. I pamiętam jak poszłam właśnie do takiej pierwszej placówki, która edukowała dzieci ze specjalnymi potrzebami. Konkretnie trafiłam do klasy chłopców z zespołem Downa. Było ich sześciu i pamiętam, że spędziłam tam cały dzień i to było naprawdę dla mnie bardzo odkrywcze. I starałam się chodzić na wszystkie możliwe praktyki do wszelkich

możliwych placówek specjalnych, bo chciałam bardzo zobaczyć zróżnicowane funkcjonowanie dzieci i każdego dnia otrzepywałam się z tego podejścia, że trzeba współczuć. Z każdego dnia też zauważałam w ilu aspektach ja jestem niedoskonała, mimo że wyszłam z takiego poczucia: „nie no, ja to jestem typowa norma". A potem się w życiu okazało, że wcale nie jestem typową normą, że się zalewam, że tego nie umiem zrobić, że tu brakuje mi wiedzy, tu brakuje mi kompetencji, a tutaj do tej półki nie mogę dosięgnąć, bo nie jestem wystarczająco wysoka i też muszę wziąć stołeczek, żeby się wesprzeć. I jak zaczęłam pracować właśnie z dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, to tym bardziej zobaczyłam, że nie możemy tych sztucznych podziałów tworzyć i że szkoła nie jest tylko po to, żeby dzieci osiągnęły wybitne osiągnięcia, wybitne wyniki na egzaminie ósmoklasisty czy gimnazjalnych jeszcze wtedy, na maturze, tylko przede wszystkim szkoła dzisiaj przy tym ogólnym dostępie do wiedzy, bardzo łatwym dostępie do wiedzy, jest miejscem budowania postaw społecznych. Jest miejscem, w którym mamy się zetknąć z różnorodnością społeczeństwa, też żeby znajdować odpowiedzi, jak w tym społeczeństwie funkcjonować. A ja mam wrażenie, że my dzisiaj jesteśmy bardzo nieporadni właśnie dlatego, że to jest pierwszy raz, kiedy staramy się to społeczeństwo zbudować jako wspólne.

Maria Wachowicz: To prawda. Bardzo Ci dziękuję za podzielenie się swoimi doświadczeniami. Chciałabym jeszcze myślą wrócić do Twojego panelu. Mówiłaś dużo o umiejętnym metodach nauczania i chciałabym Cię o nie zapytać. Jakie metody polecasz, żeby w ogóle ten proces edukacji był przyjemny dla dzieci, żeby był dostosowany do ich potrzeb? Czy jest w ogóle jakiś na to przepis?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: No właśnie, takiego jednoznacznego przepisu nie ma i to nie jest pomidorówka, że zawsze jak zrobimy dobry rosół i potem dolejemy do tego przecier pomidorowy, to będzie świetna pomidorówka. To tak nie jest. Poza tym nie wszystkie dzieci pomidorową lubią i też trzeba sobie o tym powiedzieć. W związku z tym ten proces nigdy nie będzie zamknięty. Ja zawsze się staram przyglądać dzieciom. Dla mnie w tym procesie edukacji dzieci ze specjalnymi potrzebami niezwykle ważne jest dowiedzieć się, co lubią i na przykład operować na tym, co lubią. Jeżeli matematyka jest dla nich trudna i wiadomo, że każdy z nas ucieka od pokonywania trudności, bo to jest naturalne, że my też nie chcemy sobie dokładać czegoś trudnego, w związku z tym ja bardzo opieram to o zainteresowania dzieci. Jak na przykład wiem, że dla kogoś zainteresowaniem jest „Biedronka i Czarny Kot" i bardzo lubi tę bajkę, to bardzo staram się gdzieś tam też nawiązać kontakt, też wiedzieć coś o tych rzeczach. Bo w edukacji metodą pierwszą dotarcia do dziecka jest wiedzieć coś o tym dziecku, jest zbudować relacje. Szczególnie w przypadku dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi wydaje mi się, że niezwykle ważne jest, że te dzieci mają obniżoną ufność. Są tak często wystawiane właśnie na badania, diagnozy, trudne procedury medyczne, że kiedy chcemy nauczyć czegoś trudnego, to faktycznie szybko postanawiamy z tego zrezygnować, bo nie chcemy im dokładać tego, żeby znowu musiały się z czymś mierzyć, że one mają trudno. Ja się w sumie wyzbyłam tego podejścia, że matematyka jest trudna, więc zabierzmy ją dzieciom. Ustaliłam sobie, że są rzeczy, które bardzo chciałabym, żeby dzieci umiały, ale też nie mam w sobie takiej presji, że w ciągu roku muszę nauczyć dziecko liczenia do 10, że w ciągu roku musimy rachować w zakresie pierwszej piątki, tylko przede wszystkim jest to

dla mnie takie podejście, że szukam tego miejsca i tego poziomu, gdzie to dziecko dzisiaj jest. Natomiast bardzo dla mnie ważne jest włączanie rodziców do tej edukacji. I to powiem bardzo szczerze, że niezwykle ważne jest pokazanie im, jak wiele mogą codziennością. Ci rodzice też są bardzo zmęczeni i trzeba im też oddać to, że ich zasoby są dużo mniejsze, że oni też się mierzą z bardzo wieloma niezrozumiałymi dla większości społeczeństwa tematami i myślę, że pokazanie im, że to nie chodzi o to, żeby wam dokładać kolejnej terapii w domu, bo nie macie na to siły, tylko np. i tak będziecie kroić tę marchewkę do zupy, to pogadajcie np. wtedy o tym, że marchewka to zbiór, zbiór warzyw, więc ona wchodzi w zakres warzyw, że jak kroimy tę marchewkę na ileś równych części, to zobacz: była cała marchewka, a teraz są trzy równe części albo dwie równe części. To jest połowa, to jest połowa, a więc to jest jedna druga. Można też operować tym językiem matematycznym i ja nie mówię, że codziennie, też nie chciałabym budować takich postaw, ale że ci rodzice powinni dostać więcej wsparcia, więcej takiej empatii, że faktycznie mierzą się na co dzień chociażby z taką logistyką, harmonogramem, ze zdobywaniem dokumentów, które też jest bardzo złożone w naszym kraju, nie jest to łatwe. System orzecznictwa też jest skomplikowany.

Maria Wachowicz: Tak. I też ze stygmatyzacją albo właśnie z tym, że ktoś im strasznie współczuje.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: W związku z tym to takie empatyczne wsparcie polega na tym, żeby pokazać, że to nie jest tak, że nie można tej matematyki uczyć. Nauczycielom, którzy są też bardzo obciążeni, chciałabym powiedzieć: korzystajmy z pomocy pedagogów specjalnych, którzy są w placówce, żeby nas wsparli, żeby dali nam te metody, żeby może przyszli to z nami zrobić. Może właśnie mówimy: „my robimy teraz na zajęciach to i to i widzę, że Frankowi to nie idzie; słuchaj, a może na następnych terapiach dałoby radę go w tym wesprzeć? Pewnie masz więcej narzędzi". Ale to jest też o takim wzajemnym zaufaniu specjalistów do siebie, a nie rywalizacji: „aha, to ona nauczyła, a ja nie nauczyłam, to ja jestem gorsza". Trudno jest nauczycielowi, który ma dwudziestkę dzieci w sali, nauczyć właśnie tych skomplikowanych rzeczy. Oddawajmy sobie to wzajemnie, ale jednocześnie chciałabym zaapelować też do wszystkich, którzy decydują o tym, jak wygląda edukacja. Wszyscy nauczyciele i wszyscy terapeuci potrzebują wsparcia psychologicznego. Rodzice oczywiście też. Ale chciałam powiedzieć, że naprawdę w placówkach edukacyjnych nauczyciel, terapeuta, pedagog specjalny powinien mieć możliwość właśnie wsparcia psychologa. Nie może to być na zasadzie wsparcia, że on sobie musi prywatnie tego wsparcia poszukać, bo to jest bardzo drogie i nie wystarczy na to z pensji nauczycielskich. Ale nauczyciele są potwornie obładowani tematami, emocjami, frustracjami dorosłych, którzy przyprowadzają dzieci do szkoły, obowiązkami i naprawdę nie mają takiego realnego wsparcia, żeby gdzieś to wszystko wypuścić, żeby też wiedzieć, gdzie jest ich granica, żeby umieć tę granicę stawiać. I z tego też wynika dzisiaj ta kontrowersja związana z edukacją włączającą. Właśnie z tego, że ten nauczyciel bardzo często jest zostawiony sam sobie, rodzic jest zostawiony sam sobie, pedagog jest zostawiony sam sobie, dyrektor jest zostawiony sam sobie i my tworzymy znowu takie wyspy. A my jesteśmy archipelagiem i

faktycznie trochę jesteśmy samotnymi wyspami, ale jak w tym się dobrze zarządzi, to będzie można dotrzeć pomiędzy wyspami do siebie.

Maria Wachowicz: Bardzo Ci dziękuję. To, co powiedziałaś jest bardzo ważne. My w Fundacji Avalon prowadzimy Pomarańczowy Telefon Wsparcia i tam każda osoba, która pracuje z osobami z niepełnosprawnością albo też z dziećmi, ma możliwość skorzystania z darmowego wsparcia psychologicznego, więc zachęcam, polecam.

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: To ja też tym bardziej.

Maria Wachowicz: I tak na koniec chciałabym jakoś spuentować tę naszą rozmowę. Jakbyś miała na koniec tak powiedzieć jakąś jedną rzecz, którą chcesz, żeby nauczyciel, rodzic zapamiętał po wysłuchaniu tego odcinka, to co to by było?

Zuzanna Jastrzębska-Krajewska: Chciałabym, żebyśmy zapamiętali takie zdanie, że świadomość to klucz do zmiany. Ja bardzo często powtarzam to zdanie, że świadomość to klucz do zmian i że w momencie, w którym zastanowimy się chwilę nad tym na przykład, czy warto dzieciom zabraniać liczyć na palcach czy nie. Że nie ma nic złego w tym, że dziecko coś policzy na kalkulatorze i sprawdzi czy te wyniki, które tak żmudnie obliczył po prostu przyniosą ten efekt. Że naprawdę możemy też gdzieś dać miejsce i przestrzeń na to, żeby się temu wszystkiemu przyjrzeć i że samą zmianą będzie to, że zaczniemy widzieć szerzej. Ale też żebyśmy nie spalali się na tym, że wszystko musimy zrobić samodzielnie, że faktycznie szkoła nas przygotowała do tego, że wszystko muszę sam. Ale to nieprawda. Dzisiaj coraz więcej jest takich inicjatyw, gdzie się możemy wesprzeć, gdzie nie musimy rywalizować, gdzie możemy powiedzieć: „okej, jesteśmy wszyscy razem społeczeństwem" i szukamy bardzo złożonej odpowiedzi na bardzo trudne pytanie: „Jak to zrobić, żebyśmy mieli społeczeństwo inkluzywne?". To nie będzie odpowiedź, która przyjdzie z dnia na dzień, ale możemy ją razem, wspólnymi siłami zbudować i to nie znaczy, że nie będzie tam miejsca na dzieci w szeroko pojętej normie, na dobrą edukację. Tam będzie przede wszystkim miejsce moim zdaniem na życzliwość, a tej życzliwości bardzo potrzebujemy.

Maria Wachowicz: Dziękuję Ci bardzo za rozmowę i przyjęcie naszego zaproszenia. Przypominam, że moją gościnią była doktor Zuzanna Jastrzębska-Krajewska, znana w mediach jako @pani_zuzia. Obserwujcie! A ja zachęcam do słuchania naszych poprzednich i kolejnych odcinków. Dziękuję bardzo.